

Na przełaj PRZEZ FROMBORK



WYDANIE SPECJALNE Z OKAZJI 50-LECIA INAUGURACJI OPERACJI 1001-FROMBORK 6.08.2016

... ponownie jesteśmy w naszym Fromborku. Niewielu z nas pamięta, większość zna z opisów ten dzień 6 sierpnia 1966 roku. Niby zwykły, roboczy w sennym nieco rozleniwionym upałem miasteczku – Fromborku. Wczesnym popołudniem spokój i ciszę przerywa warkot, poruszającego się po miejscowych kocich łbach, dużego spychacza. To coś nowego – przecież tutaj nic się nie robi, nie buduje. Spychacz wtoczył się na skraj rynku i zatrzymał. Razem z gapiami, których zaintrygowało pojawienie się tej maszyny zgromadziła się spora grupa harcerzy, którzy od kilku dni gościli w mieście. Z gąsienic maszyny – jak z mównicy – bez mikrofonu, tuby czy innych urządzeń nagłaśniających zaczął mówić instruktor ZHP w mundurze. Dh Irek – później powszechnie znany w mieście – w prosty i zrozumiały sposób tłumaczył dlaczego i w jakim celu do Fromborka przybyli harcerze – przybyli i nie tak szybko go opuszczają. Takie były narodziny Harcerskiego Ruchu Młodzieży o Honorowe Obywatelstwo Fromborka powszechnie znanego jako Operacja 1001-Frombork. Tak się ona narodziła jednak tylko formalnie, spektakularnie. Wtedy na spychaczu, który przeszedł do legendy Operacji, poprzedziły niemal roczne przygotowania i decyzja – gdzie? Z założenia miało to być miejsce związane z Mikołajem Kopernikiem – Kraków, Toruń a może właśnie Frombork. Jak wspomina naczelnik ZHP hm. Wiktor Kinecki gość i współorganizator naszego Zlotu – decyzja nie była łatwa – harcerzy władze większych miast kusiły obietnicami w konkurencji do których zaniedbany przez lata Frombork nie mógł stanowić alternatywy. A jednak wybór pada na Frombork – najbardziej opuszczony i potrzebujący pracy oraz „przyjeźdnego”, obcego zapachu i entuzjazmu.

Zapachu i entuzjazmu nam nie bra-



kowało. Przez osiem lat przez miasto przewija się a raczej pracuje dla niego ok. 46 tys. młodych ludzi – harcerzy, ale nie tylko, także ich kolegów, którzy do ZHP nigdy nie należeli. Motywy aby pracować spędzić wakacje były różne – dyscyplina i solidarność organizacyjna, zew przygody, obowiązkowe praktyki zawodowe, potrzeba przeżycia młodzieńczej przygody.

A mieszkańcy Fromborka – jak to w życiu. Jedni z entuzjazmem dostrzegli w Operacji szansę dla swojego miasta i jak tylko potrafili i mogli współdziałali z nami. Tak narodziła się na przykład legenda Cioci Zuzi i jej pączków, czy też lodziarza fundującego swoje wyroby dla pracujących harcerzy. Inni, tradycyjnie, po polsku wybrzydiali – a to harcerze zjadają ich przydziały żywności dostarczanej do handlu, a to ktoś był na jabłkach w ich ogrodzie, a to... a to... Część z mieszkańców obserwowała z rezerwą i beznamietnie – zobaczymy czym się to skończy? Nielicznym zostało to po dzień dzisiejszy.

Nadszedł rok 1973. Do Fromborka przybyły najwyższe władze państwowe – to tutaj wyznaczono miej-

sce kulminacji centralnych obchodów rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Następuje odsłonięcie pomnika, żartobliwie nazwanego „ogórkiem”. Związek Harcerstwa Polskiego zostaje wyróżniony Orderem Sztandaru Pracy Pierwszej Klasy – jest to drugie co do swojej rangi odznaczenie państwowe. Splendor ogromny. Kończy się najpoważniejsze i nigdy niepowtórzone przedsięwzięcie społeczne organizacji – wówczas nazywanej – młodzieżową, dziś byśmy powiedzieli pozarządowej lub pożytku publicznego.

ZHP podejmuje dalsze zobowiązania – na order, który zabłysnął na sztandarze odpowiedzią jest Ruch Drużyn Sztandarowych. Na uznany sukces Operacji 1001 – zaangażowanie Związku w Bieszczadach, równie zaniedbanych, jak przed laty nasz Frombork.

Mijają lata a Ojczyzna nasza wchodzi w ostry zakręt historii. Wolą Polaków w kraju zmieniony zostaje system polityczny państwa. ZHP dotychczasowe uosobienie ruchu harcerskiego przestaje być jedyną organizacją harcerską w kraju. Za formalne przywrócenia przynależ-

ności do światowych struktur ruchu skautowego Związek decyduje się na nadzwyczajnym Zjeździe w Poznaniu zmienić swój charakter i staje się organizacją wyznaniową. Wysoce ceniony i uznawany etos harcerski przez lata staje się już mniej wyrazisty i pomnikowy, ulega swoistej erozji i kryje się za mgłą tzw. chlubnej przeszłości, o której lepiej nie mówić, nie przywoływać. Z konsekwencją godną lepszej sprawy założyciele nowych organizacji i stowarzyszeń harcerskich – mówiąc słowami hm. Tomasza Strzembosza – upaprali nam nasze sztandary jak tylko można i gdzie tylko można. Dla nikogo nie jest zadziwiające, że ludzie Ci wyrosli w naszym Związku i w nim mają swoje korzenie. Poróżniła nas w końcu lat osiemdziesiątych wizja reformowania i zmieniania ZHP. Czy przebudujemy Związek radykalnie, szybko i za wszelką cenę – nawet jego tożsamości i podmiotowości – jakby chcieli tego późniejsi secesjoniści. Czy zreformujemy nasze harcerstwo (czytaj ZHP) własnymi siłami w sposób uznawany przez całą organizację i w „rytmie” przez nią akceptowanym? Jeśli do tej mieszanki koncepcji dodamy ambicje i ambicyjki ludzi odczuwających zew misji jaką rzekomo mają do spełnienia to uzyskamy to co mamy i w najbliższej przyszłości mieć będziemy – harcerstwo gorszego Boga.

Piętnaście lat temu grupa instruktorów z Braniewa, mieszkańców Fromborka oraz HOF z innych środowisk zainicjowali organizację ogólnopolskich zlotów HOF w naszym mieście.

Po latach udało się włączyć do tego władze miasta. Dziś jesteśmy na piątym kolejnym takim zlocie na który zaproszono także uczestników Operacji 1001, którzy nie uzyskali godności HOF, ale chcieliby odwiedzić miasto swojej młodości przygody. Podobnie jak dotychczas dochodzenie do naszego spotkania nie było łatwe. GK ZHP już na wstępnym spotkaniu zastrzegła się, że na całe przedsięwzięcie nie przeznaczy nawet symbolicznej złotówki a reprezentować ją w całych przygotowaniach będzie KCh. z Olsztyna. Swoją drogą po co takie zastrzeżenie skoro Chorągiew Warmińsko-Mazurska jako zbiorowy HOF i tak włączy się w takie przygotowania, ot taki dość czytelny w swoim charakterze wybieg. Muzeum Harcerstwa – konsekwentnie po zlocie 100-lecia w Krakowie – nie dostrzegło w tym roku 50-tej rocznicy inauguracji Operacji 1001 – ponoć z braku funduszy. Komenda Chorągwi już na jednym z pierwszych spotkań zastrzegła się, że ze względu na brak informacji nie wyasygnuje i nie uzyska z zewnątrz żadnych środków finansowych na Zlot. Po prostu niepostrzeżenie zostali zaskoczeni.

Dlaczego o tym piszę? Chcę sobie ponarzekać, poprawić samopoczucie? Nie! Przecież nie o moje samopoczucie tutaj chodzi. Nie chcę świętować – także – swojego życiowego osiągnięcia, sukcesu, gdyż Operacja 1001 nim dla mnie nie była a ponadto w trakcie jej trwania byłem

„nikim” w tej wielkiej maszynie organizacyjnej.

Piszę gdyż wyczuwam, wokół Operacji 1001 Frombork swoją atmosferę bezradności i zawstydzenia. Bezradności – to jak to właściwie jest? Czy Operacja to faktyczny sukces i przedsięwzięcie już nigdy niepowtórzone? A może to efekt gigantycznej manipulacji władz beznadziejnego PRL-u i wielki wstyd tych co się dali zmanipulować? Ostatecznie co po odznaczeniach, które zostały unieważnione i przeszły do historii – tej wstydlivej. Prawda, że po Operacji we Fromborku coś pozostało, ale przecież to dla tego miasta należało się ja przysłowiowa „psu micha”. Należało się tak jak dla niedalekiego Pieniężna, Górowa czy też wielu innych miasteczek na pięknej Warmii – a że ich nie spotkało „nieszczęście” w rodzaju Operacji to tylko zwykły przypadek, może przeoczenie.

Zawstydzenie – które nie pozwala nam dumnie przypominać wszystkim co się stało we Fromborku w latach 1966-1973. Wiemy – bo wypada – że coś takiego było, ale nie jest to powód do dumy a jedynie świadomość zdarzenia wstydlivego bo PRL-owskiego. A dodajmy do tego jeszcze ludzi prostych i ufnych czyli naiwnych i podatnych na manipulacje i szantaż emocjonalny. Ewentualnie tych co później piastowali najwyższe funkcje państwowe – tylko jakiego to państwa...? Lepiej spowijmy to mgłą milczenia i ciszą popełnionych, wstydlivych błędów?!

... ale ponownie jesteśmy w naszym Fromborku, miejscu naszej najpiękniejszej, bo młodości przygody. Ja jestem dumny z tego, że byłem tutaj i zawsze tutaj powracałem – a Ty???

Redaktor

Moja przygoda z „Na przełaj przez Frombork”

Moja przygoda z „Na przełaj przez Frombork” zaczęła się nieco wcześniej, bo już na zimowisku Klubu Młodych Autorów „Na przełaj” w Perkozie. Przyjechał do nas druh Leśniowski i przedstawiając ideę „Operacji 1001-Frombork” serdecznie namawiał do wzięcia w niej udziału w charakterze dziennikarzysty pisma,





które miało zostać powołane.

Nie powiem, że bym się zdecydował od razu. Właściwie nie czułem się dziennikarzem. Ot, napisać jakiś tekst „artystyczny” do KMA to i owszem, ale pisać „o życiu” – nie bardzo to sobie wyobrażałem. A jednak zgłosiłem się do redakcji. Wyglądało na to, że będzie to niezła przygoda.

I nie pomyliłem się. Przygoda była niesamowita, tym bardziej, że wszystko co robiliśmy było „pierwsze”. Zostaliśmy zakwaterowani w Obozie Centralnym. Kilka dni później przywieźliśmy z Braniewa barakowóz, w którym po odmalowaniu urządziliśmy redakcję. Zbieraliśmy materiały, chodząc głównie po ulicach i rozmawiając z ludźmi i intensywnie pisaliśmy.

Ciekawa była drukarnia: była to drukarnia wojskowa, mieszcząca się na dwóch samochodach i drukująca w systemie offsetowym. Przygotowaniem do składu zajmowały się dwie panie, które przepisywały nasze teksty na specjalnych maszynach do pisania, które to maszyny dopasowywały odstępy, tak żeby tekst justowany był z obu stron (każdy co najmniej dwukrotnie, bo dopiero za drugim razem maszyna potrafiła obliczyć szerokość odstępów). O składzie komputerowym nie było co marzyć, bo wówczas nie było w ogóle komputerów (oczywiście PC, bo owszem, komputery były ale zajmowały całe pokoje w firmach typu ZETO). Najważniejsze było to, że cykl produkcyjny zajmował zaledwie pół tygodnia, zatem nasze pismo ukazywało się dwa razy na tydzień (można więc powiedzieć, że „NppF” był pół-

tygodnikiem). Miało to tę zaletę, że błyskawicznie mogliśmy zobaczyć i ocenić efekty swojej pracy. Mimo że objętość pisma była niewielka (raptem 4 strony formatu A4) to wydawanie go z tak dużą częstotliwością powodowało, że było co pisać.

W kolejnych latach drukowaliśmy „NppF” w drukarni w Olsztynie i cykl przygotowania do druku znacznie się wydłużył, tak więc pierwszy numer pisma otrzymywaliśmy gdzieś pod koniec turnusu.

Byliśmy ekipą „gadającą”. Dużo się u nas mówiło, opowiadało dowcipy (niektóre z nich pamiętam do dziś), śpiewało (np. chodziliśmy po mieście i śpiewaliśmy piosenki młodziutkiej Maryli Rodowicz z jej pierwszej płyty). Dowcipy (np. o rudym i łysym) trafiały później do odjechanej powieści w odcinkach „Fascynacja alienacją czyli No...No... (powieść z życia)”. Piszę o tym dlatego, że odwiedzałem później następne ekipy (mieszkałem podówczas w Elblągu, więc było niedaleko) i np. nasi następcy byli „piszący” – ich humor przejawiał się inaczej niż nasz...

W tamtych czasach istniała jeszcze knajpa „Portowa” (na lewo od portu, niemal nad Zalewem). Wyglądała z zewnątrz jak stodoła, a w środku jak speluna. Ale miała jakiś dziwny klimat (może dlatego, że swojski) i pisało nam się w niej jak marzenie. Chodziliśmy zatem do „Portowej”, zamawialiśmy piwo i pisaliśmy swoje teksty. Niestety w kolejnym roku „Portowej” już nie było i gdzie mieliśmy pisać?

Nieźłym pomysłem, który pojawił się na jakimś kolegium, było odde-

legowanie nas do poszczególnych obozów, żebyśmy mogli wziąć udział w ich życiu codziennym i potem coś z tego napisać. Przydzielono mnie do obozu (niestety dziś już nie pamiętam jakiego – demencja starcza) i nie ważne, co tam o nim napisałem. Ważniejsze jest to, że poznałem tam dziewczynę, z którą przeżyłem krótki, ale gwałtowny romans. Nazywała się Ada i mieszkała w Łowiczu (nazwisko też pamiętam, ale nie wypada podawać). Może teraz czyta ten tekst i zechce się do mnie odezwać.

Tych wspomnień mam więcej, bo byłem w sumie na trzech turnusach w ciągu trzech lat, ale nie chcę czytelników zanudzać – dziś nie czyta się długich tekstów.

Zachęcam natomiast do odwiedzenia naszej strony i obejrzenia naszych zdjęć oraz skanów z dawnego „Na przelaj przez Frombork”:

www.klubkma.pl/galeria/frombork_1970/

www.klubkma.pl/archiwum/nppf.shtml

Zapraszam też na swoją stronę, gdzie jest opowiadanie o innym romansie z Fromborka, który wydarzył się nieco później:

www.bomart.eu/opowiadania/niedokonczony.html

Mirosław Bocian

Tamtego miasta już nie ma

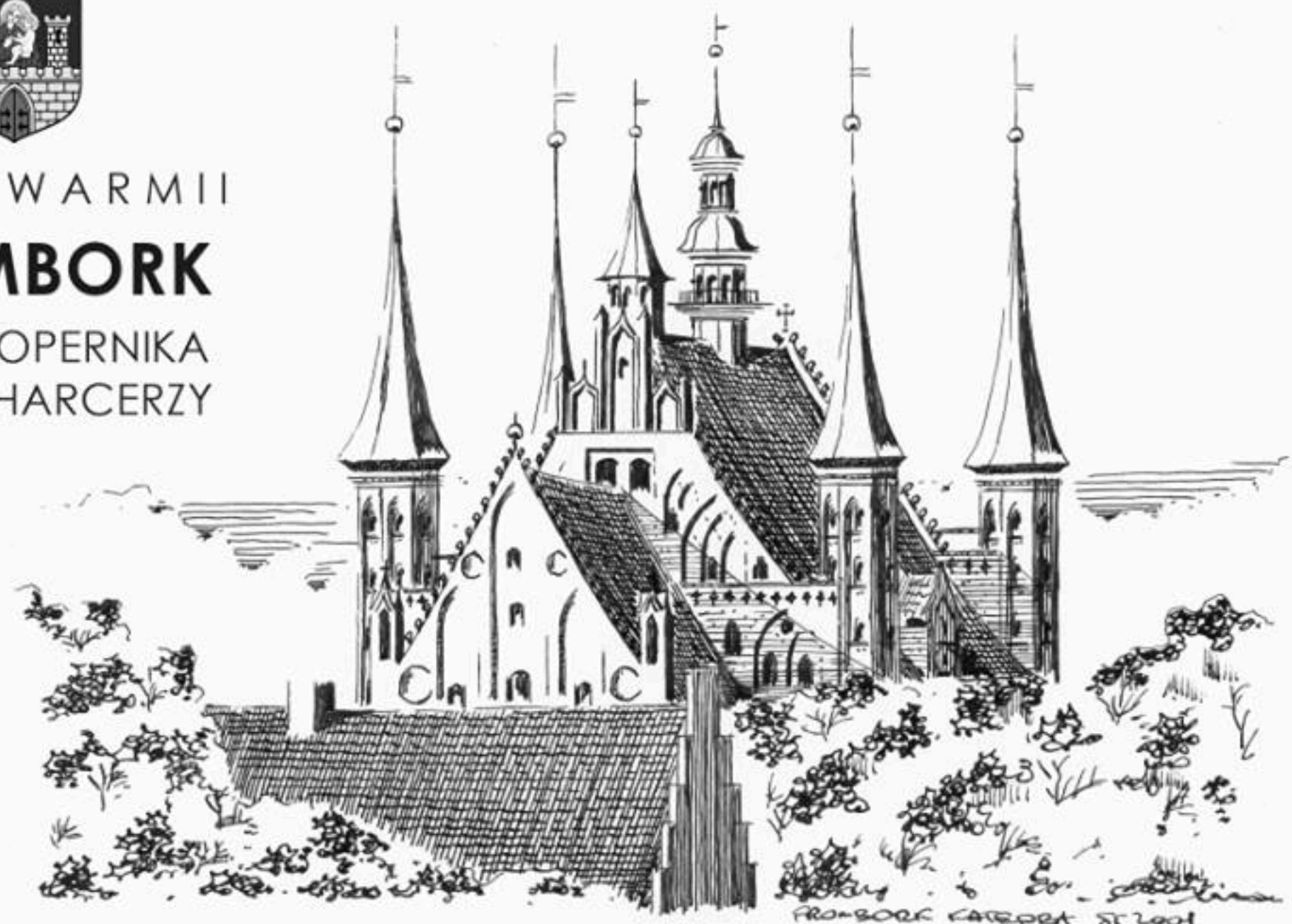
Wszystko zapoczątkował, pod koniec marca 1967 roku, telefon z Głównej Kwatery ZHP: - Rano masz zameldować się u Naczelnika ZHP... No cóż, wsiałem w pociąg i rano byłem w Warszawie. Hm. Wiktor Ki-necki od razu przystąpił do rzeczy: - Chcemy powierzyć ci funkcję zastępcy szefa Sztabu Operacji 1001-Frombork... Przyznaję – zaniemówiłem. Próbowałem tłumaczyć, że znam się na prowadzeniu drużyn zuchowych, nie starszoharcerskich. Naczelnik nie dał mi dokończyć: - I nie musisz. Od tego są drużynowi tej specjalności. A w Operacji są jeszcze zastępcy do spraw programowych, technicznych, kwatermistrzowskich. Ty miałbyś się zająć sprawami organizacyjnymi a na tych się znasz... Rzeczywiście, w ciągu prawie dziesięciu lat instruktorskiej służby zaliczyłem sporo akcji, w których było co



PERŁA WARMII

FROMBORK

GRÓD KOPERNIKA
MIASTO HARCERZY



najmniej tysiąc i więcej uczestników. Naczelnik ciągnął dalej: - Po ubiegłorocznej Akcji Pilotażowej, Tegoroczna będzie pierwszą z pełnym zakresem robót. Od jej wyników zależy przyszłość Operacji. Podołamy czy nie. A rezerw kadrowych nie mamy.

Nie pamiętam jak długo trwała ta rozmowa. Wreszcie – odpuściłem: - Dobrze, lecz tylko na to lato. We wrześniu wracam do cieplickiej „Zuchowej Chałupy” jak nazywaliśmy Centralną Szkołę Instruktorów Zuchowych... Byłem już w drzwiach, kiedy Naczelnik powiedział: - Jak zmienisz zdanie, to powiedz.

Przez następne dni, już w Warszawie, studiowałem wszystko co dotychczas było mi obce: „Z Krzyżem Harcerskim na kombinezonie” – wytyczne do działania drużyn harcerskich w szkolnictwie zawodowym, „Konstytucję Operacji 1001-Frombork”, przebieg i wyniki Akcji Pilotażowej, również dzieje tego nieznanego mi miasta.

W początkach maja, po raz pierwszy w życiu znalazłem się we Fromborku. Było ciepło, słoneczne popołudnie. Stałem na wzgórzu, przed schroniskiem PTTK i patrzyłem na leżące poniżej miasteczko, a raczej jego resztki jakie zostawiła wojna: ot kilka małych domków. I dużo, bardzo dużo zieleni. Lecz ona nie służyła upiększeniu miasta. Ona skrywała fundamenty zmiażdżonych przez wojnę domów. Choć było wczesne popołudnie, wokół panowała przejmująca cisza i bezruch. Nigdzie nie widać było ludzi. Za ostatnimi zabudowaniami miasta pięły się ku bezchmurnemu niebu strzeliste kikuty

wypalonego kościoła św. Mikołaja. A na wzgórzu postrzępiona wybuchami, bez kopuły Wieża Radziejowskiego, wypalone i zrujnowane mury dwóch kanonii, które zaczęły pokrywać samosiejki. Przypomniałem sobie wyczytane informacje: miasto zniszczone w 80%, ośrodek zdrowia odbudowany, lecz zamknięty bo nie ma lekarza ani pielęgniarki, telefony czynne tylko w godzinach 8-15, później połączenie z Braniewem i resztą kraju tylko z dwóch: mieszkania naczelnika poczty i komisariatu MO. Tuż obok schroniska PTTK resztki fundamentów pomnika Mikołaja Kopernika. Miał tablicę: „Wielkiemu niemieckiemu astronomowi – Rodacy”. My wybudujemy piękniejszy i prawdziwszy – tak pomyślałem. I naraz uzmysłowiłem sobie com pomyślał: MY to zrobimy! Naprawdę, nie przypuszczałem, że mi to przyjdzie do głowy.

Potem nadeszło lato 1967. w dwóch turnusach po 1500 uczestników w każdym. Ruszyły pierwsze roboty, zrazu powoli, by z każdym dniem nabierać tempa. Sprawdzali się w robocie młodzi fachowcy w harcerskich mundurach i kadra kierująca. Już było wiadomo: założenia Operacji 1001 są realne, gwarantują powodzenie. A kiedy wyjechali ostatni uczestnicy, z końcem sierpnia zameldowałem Naczelnikowi ZHP: Zostaję!

Tamtego roku, w połowie grudnia, jeszcze raz znalazłem się we Fromborku. Był cały sztab Operacji, komendanci zgrupowań, wielu instruktorów. I nie poznawaliśmy miasta. Pod grubą pokrywą śniegu – jakieś

inne domy, place, ulice. Jakoś jeszcze bardziej zmalało to miasteczko, opustoszało. Jakby wraz z ostatnim harcerzem wyjechali i mieszkańcy. Jedyne katedra urosła, Pewnie dlatego, że drzewa szczelnie otaczające wzgórze straciły liście odsłaniając dostojne, stare mury.

Zanim przystąpiliśmy do nakreślania zadań na rok przyszły, ruszyliśmy w miasto. I wtedy w pustych oknach pojawiły się twarze. Patrzyły ciekawie, uważnie i wyraźnie uśmiechały się. Poznali nas. I w tych uśmiechach odczytaliśmy radość: że nie zapomnieliśmy, że nie odeszliśmy wraz z latem, że znów przyjedziemy, bo chyba po to przyjechaliśmy. Więc mimo mrozu i wiatru szło się rażno przez miasto w towarzystwie tych życzliwych spojrzeń. Poczuliśmy się potrzebni.

Obejrzelśmy wszystkie nasze budowy. A było ich już trochę. Wróciły wspomnienia z lata: Tu pracowali budowlani, tu górnicy, tam chemicy, CZSP, a tutaj leśnicy. Mimo śniegu widać efekty pracy tych ostatnich: równe alejki w parku, zbocza wzgórza Katedralnego dokładnie obłożone darnią wytrzymało letnie i jesienne ulewę.

Przez następne dni kreśliliśmy plany co należy zrobić, by temu miastu przywrócić należną rangę. Wszyscy bowiem zdawaliśmy sobie sprawę, że tutaj właśnie, w tym zapomnianym przez Boga i ludzi mieście „na krańcach Rzeczypospolitej” – jak określał go Kopernik – zatrzymano słońce i ruszono ziemię. Dokonano odkrycia równego... I nie znajdowaliśmy porównania. Może takiego jak odkrycie Ameryki, albo radu, albo wystrzelenie statku kosmicznego. A może jeszcze większego. Ale o tych odkryciach wie każde dziecko, ale gdzie wstrzymano słońce to już na pewno niewielu. I chyba nie tylko ja, lecz my wszyscy poczuliśmy się tak jak czuł się Kopernik w momencie swojego wielkiego odkrycia. Teraz my z kolei odkrywamy Jego Miasto, w którym spędził czterdzieści lat swego pracowitego żywota. I dotarło do nas z całą mocą jeszcze jedno: Musimy wziąć udział w przywróceniu temu miastu należnej rangi. Mało tego: Nie wolno się nam z tego zobowiązania wycofać. Musimy Mikołajowi Kopernikowi na jego 500-lecie przywrócić życie Jego miastu!

W dwa lata później, otrzymałem kolejne potwierdzenie słuszności naszej decyzji o potrzebie przywrócenia miastu Kopernika jego dawnej świetności. To potwierdzenie przyszło z całkiem niespodziewanej strony... Do Komendy Akcji Letniej '69 Operacji przyszedł dziennikarz radziecki. Przedstawił się: - Michaił Dmitrijewicz Bułkin, major, dawny korespondent wojenny. Byłem tu 7 maja 1945. Potem przez dwa dni towarzyszyłem żołnierzom próbującym zdławić ostatnie punkty oporu na Mierzeji Wiślanej. A 9 maja znalazłem się znowu we Fromborku by dowiedzieć się, że to koniec wojny, wymarzony przez lata koniec zabijania, krwi i męki.

Potem szedłem z majorem zalanymi lipcowym słońcem uliczkami Fromborka. Mijaliśmy roześmiane grupy harcerzy. Inni stali na rusztowaniach wznoszonych budynków, układających chodniki, rozplantujących zwaly ziemi na trawnikach. Na rynku szczelnie zapelnionym samochodami spacerowali opaleni na brąz turyści. Słuchałem opowieści wydawałoby się sprzed wieków. Notowałem: - Tu nie było miasta - je dynie wielka, szara pustynia. Ze zwalisk gruzów sterczały wypalone kikuty ścian i kominów, widziałem poszarpane mury katedry otoczone równie wypalonymi budynkami. Nie było zieleni, ani jednego drzewa czy krzewu. Nie było nawet słońca, które zakrywał dym z pogorzelskich. Miasto było upiornie puste. Od czasu do czasu przemaszerował wóz między gruzami jakiś oddział. I nic tylko gruz, gruz. I groby. Widzisz ten klomb z kwiatami przed Wieżą Wodną, tam gdzie siedzą chłopcy z gitarą? Pamiętam, tam była zbiorowa mogiła. Oł, kopczyk ziemi, tabliczka z czerwoną gwiazdą, hełm. Wtedy chodziłem po tym mieście, jak po wielkim cmentarzu. Bo też były tu tylko groby, ludzi i domów. Na swoim wojennym szlaku widziałem wiele takich miast - cmentarzy. Wydawało mi się, że przywykłem do tego. A jednak nie. Za każdym razem bolało serce, że tak okrutnie, że tak bezlitośnie...

Dzisiaj nie ma tego miasta, które poznałem 9 maja 1945. Przyjechałem zupełnie gdzie indziej. Gdyby nie nazwa, nie świadomość, że właśnie tutaj witałem pierwszy dzień wolności, gdyby nie zdjęcia własnoręcznie robione - nie uwierzyłbym że to jest

ten sam Frombork. Dzisiaj miasto pełne roześmianych młodych ludzi, pełne radości, takie bardzo polskie, gościnne i przyjazne. Po prostu - swojskie...

Rzeczywiście, nie ma już tamtego Fromborka. Tamto miasto zostało jedynie w pamięci wojennego korespondenta. I tych najstarszych mieszkańców kopernikowskiego grodu, którzy po wojennej tułaczce tu znaleźli spokojną przystań. Zostało w pamięci także nas, którzy pod wodzą Irka Sekuły widzieliśmy tamto miasto podczas Akcji Pilotażowej oraz w pierwszych latach trwania Operacji.

Dotrzymaliśmy słowa, spełniliśmy nasze instruktorskie zobowiązanie. Fromborkowi zostało przywrócone dawne piękno i świetność. Nie, nie uzurpujemy sobie prawa, że w tym dziele byliśmy jedyni. Może, z tak wielkim rozmachem i siłą podjęliśmy to zadanie jako pierwsi. Lecz nie jedyni. Wraz z nami byli pracownicy wielu warmińsko-mazurskich przedsiębiorstw, także mieszkańcy, którzy również zakasali rękawy. To my wszyscy sprawiliśmy, że nasze miasto zostało godnie przygotowane do obchodów 500-lecia Jego najdosłajniejszego obywatela. Po prostu, jesteśmy jednymi z wielu obywateli tego miasta. I niech tak już pozostanie. Po wiek wieków!

Henryk Leśniowski

Księżyc i legenda

Jest o Fromborku wiele piosenek - znawcy przedmiotu doliczyli się ich siedemnastu. Powstały głównie w okresie trwania Operacji 1001-Frombork i śpiewane są przez brat harcerską, tradycyjnie, obrzędowo przy ognisku, na powitanie szczególnych gości i po harcersku - na co dzień. Wśród nich miejsce szczególne zajmuje ta jedna - Księżyc i legenda.

Twórcami jej są: Jerzy Niedźwiecki - muzyka i Jarosław Lisiecki - słowa. O tym drugim kilka słów i informacji nad którymi nie zastanawiamy się śpiewając czy nucąc piosenkę. Jarosław Lisiecki to pseudonim pod którym kryje się Zbigniew Wołynka hm. postać niezwykle barwna i ciekawa.

Jest instruktorem harcerskim z długoletnim stażem drużynowego i

komendanta szczepów w Poznaniu i Warszawie (w hufcu Mokotów). Inicjator wielu kulturalnych przedsięwzięć programowych jako kierownik Wydziału Kultury Głównej Kwatery ZHP.



Wychowawca i nauczyciel w szkołach Poznania i Warszawy. Twórca i wicedyrektor liceów - społecznego i prywatnego, wykładowca wyższej uczelni pedagogicznej. Był aktywnym dziennikarzem w prasie harcerskiej i radiu, twórcą felietonów i reportaży a także polonijnego „Świata Młodych”. Założycielem niezależnego miesięcznika dla młodych myślących „Co dalej?”, sekretarzem redakcji „Wiadomości Kulturalnych”.

Druh Zbyszek jest autorem wielu piosenek (Kolorowy uśmiech świata; Tu, gdzie nasz dom; Trwaj, chwilo!; Bał nastolatków; Zabierzcie nas z sobą i innych). Bardzo aktywnie współpracował ze „Słonecznymi” - harcerskim zespołem z Katowic. Piosenki jego są w repertuarze także znanej „Gawędy” (nie wiem czy jeszcze harcerskiej). Napisał tekst do oratorium „Róża Starego Doktora” poświęconego Januszowi Korczakowi a także libretto operowe wg „Króla Maciusia Pierwszego” - niestety nigdy niezrealizowane. Na You Tube spotkać możemy właśnie „Księżyc i Legendę” w wykonaniu Anny Jantar a na CD („Drzewo rodzinne”) w wykonaniu Andrzeja i Elizy.

Wiele podróżuje. W roku 2013 w okresie blisko roku odbył podróż dookoła świata, natomiast w roku 2011 objechał Stany Zjednoczone co zajęło mu cztery miesiące. Dużo fotografuje.

Z urodzenia Warszawiak. Studiował („filologię” - jak sam pisze) na Uniwersytecie Adama Mickiewicza



w Poznaniu. Pomieszkiwał w Łodzi. Obecnie z własnego wyboru mieszka na Podhalu, niedaleko Zakopanego.

Piosenka „Księżyc i Legenda” jest oficjalnym hymnem Szkoły Podstawowej im. M. Kopernika w Andrychowie (woj. małopolskie). Czym dla nas HOF jest ten utwór? Wiemy dobrze – także nieoficjalnym hymnem, rodzajem znaku rozpoznawczego, cudownym wehikułem przenoszącym nas do krainy naszej młodości.

Druh Zbigniew Wołynka mimo niezaprzeczalnych zasług i osiągnięć w sławieniu i popularyzacji Fromborka – naszego miasta, nigdy nie uzyskał godności HOF co pozostawiam pod rozagę władzom zarówno Miasta jak i ZHP.

GT

Pamiętamy, wspominamy...

Ireneusz Sekuła: Twórca założeń programowych i organizacyjnych Operacji 1001-Frombork. Jako pierwszy szef Sztabu Operacji, wykorzystując swoją wiedzę i umiejętności, ciągle wprowadzał do trady-



cyjnej metodyki harcerskiej nowe rozwiązania odpowiadające potrzebom współczesnego harcerstwa, a zarazem umożliwiające realizację zadań, które dotychczas ZHP nigdy nie podejmował. Dzięki temu zbudował trwałe fundamenty Operacji umożliwiające jej nie tylko trwanie, rozwijanie się, ale też zrealizowanie w pełni wszystkich jej założeń – odbudowę Fromborka siłami młodych fachowców w harcerskich mundurach. To zaś sprawiło, że operacja na trwałe wpisała się w stuletnie dzieje Harcerstwa, jako największa sukcesem zakończona akcja. Jej twórca nie zapomniał o Operacji pełniąc najwyższe funkcje, m.in. jako poseł na Sejm trzech kolejnych kadencji, minister pracy, płacy i spraw socjalnych, wicepremier Rządu, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, że wymienimy tylko te najważniejsze.

Bolesław Staszczak: Główny inżynier Sztabu Operacji w najtrudniejszym bo w początkowym okresie jej trwania; stworzył plan odbudowy i rozbudowy Fromborka z udziałem harcerzy a także zakresu prac jaki mogą wykonywać.

Marian Sklepik: Oboźny na jednym z pierwszych turnusów wiosennych



leśników. Tak się zapalił do tej pracy, że w następnych latach brał urlop tylko w lipcu lub sierpniu aby pracować dla Fromborka – na każdym stanowisku wyznaczonym przez Sztab. I tak przez lat siedem. Swoje wspomnienia spisał w książeczce wydanej przez Komisję Historyczną Chorągwi Poznań.

Daria Trafankowska: Przez wiele wakacyjnych miesięcy wraz z członkami Klubu Młodych Autorów Harcerskiego Tygodnika „Na przełaj” redagowała i wydawała gazetę „Na przełaj przez Frombork” – pierwszą w dziejach tego miasta. Była sekretarzem redakcji, a więc przygotowywała do



druku otrzymane artykuły. Sama też pisała. W późniejszych latach dała się poznać milionom widzów jako niezapomniana siostra oddziałowa z serialu „Na dobre i na złe”.

Barbara Bogdańska-Pawłowska: Komendantka turnusów Zgrupowania Miasto Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej. Uczestnikami byli harcerze i harcerki z liceów Ogólnokształcących, którzy w ciągu roku przygotowywali się do roli przewodników oprowadzających po zabytkach Fromborka,



opracowywali scenariusze ognisk i historii Warmii i Mazur prezentowane latem uczestnikom innych zgrupowań. Pracowali w punkcie informacji turystycznej, na pocście oraz na wykopaliskach archeologicznych. Po zakończeniu Operacji stała się założycielką i wieloletnią przewodniczącą Ogólnopolskiej Wspólnoty Drużyn Grunwaldzkich, dodając do tytułu HOF, także tytuł Honorowej Obywatelki Gminy Grunwald – jako pierwsza w dziejach tej miejscowości.

Zbigniew Szwed: Dyrektor Technikum Budowlanego i Zasadniczej

Szkoły Budowlanej w Ostrowie Świętokrzyskim. Przez 7 lat w Operacji jako komendant Zgrupowania Budowlanych. Każdego roku, niezmordowanie krążył prywatnym samochodem po wszystkich budowach gdzie pracowali „jego” harcerze, przejeżdżając ponad tysiąc kilometrów – nadzorując przebieg robót, instruując i pomagając.

Alojzy Siwy: Górnik z wieloletnim stażem, nauczyciel zawodu, kierujący ekipami ze Zgrupowania Górni-



ków układających chodniki. Wieczorem zaś uczestnik ognisk, na których wiodł niezapomniane gawędy. A miał o czym opowiadać. Był żołnierzem w wojnie 1919-1920, uczestnikiem III powstania Śląskiego, więźniem obozu Sachsen-Hauzen. Wśród licznych odznaczeń Krzyż Kawalerki Orderu Odrodzenia Polski.

Władysław Lorenc: Dyrektor Zespołu Szkół Lubelskiego Zjednoczenia Budownictwa, Przyjechał na wizytację Zgrupowania Budowlanych. Pozostał na następne turnusy jako zastępca Komendanta Akcji Letniej ds. Technicznych.

HL

Gra o Frombork



(...) Współpraca z przedsiębiorstwami układa się przyzwoicie: dostarczają materiały, dostarczyły fachowców, kierownicy robót zadowoleni są z solidnej pracy młodzieży. Pracy pełnej zapału, gdzie raz po raz spontanicznie naruszane są ustalone godziny roboty – sześć godzin w

dwóch zmianach. Sześć godzin pracy oraz cały normalny program obozu harcerskiego, z jego zajęciami polowymi, imprezami, grami, ogniskami, zajęciami ideowo-politycznymi i artystycznymi. Jednym słowem: prawie normalny obóz harcerski wzbogacony o element nader konkretnej pracy dla odbudowy miasta (...)

Dla Fromborka praca harcerzy jest absolutną, realną korzyścią. Z braku miejscowych sił roboczych – to co już dziś jest zbudowane byłoby gotowe dopiero za parę lat (...)

Jedno jest już wyraźne: harcerze rozpoczęli grę o Frombork. I jeżeli za kilka lat to miasteczko naprawdę stanie na nogi – będzie to pierwszorzędną zasługą harcerskiej młodzieży (...)

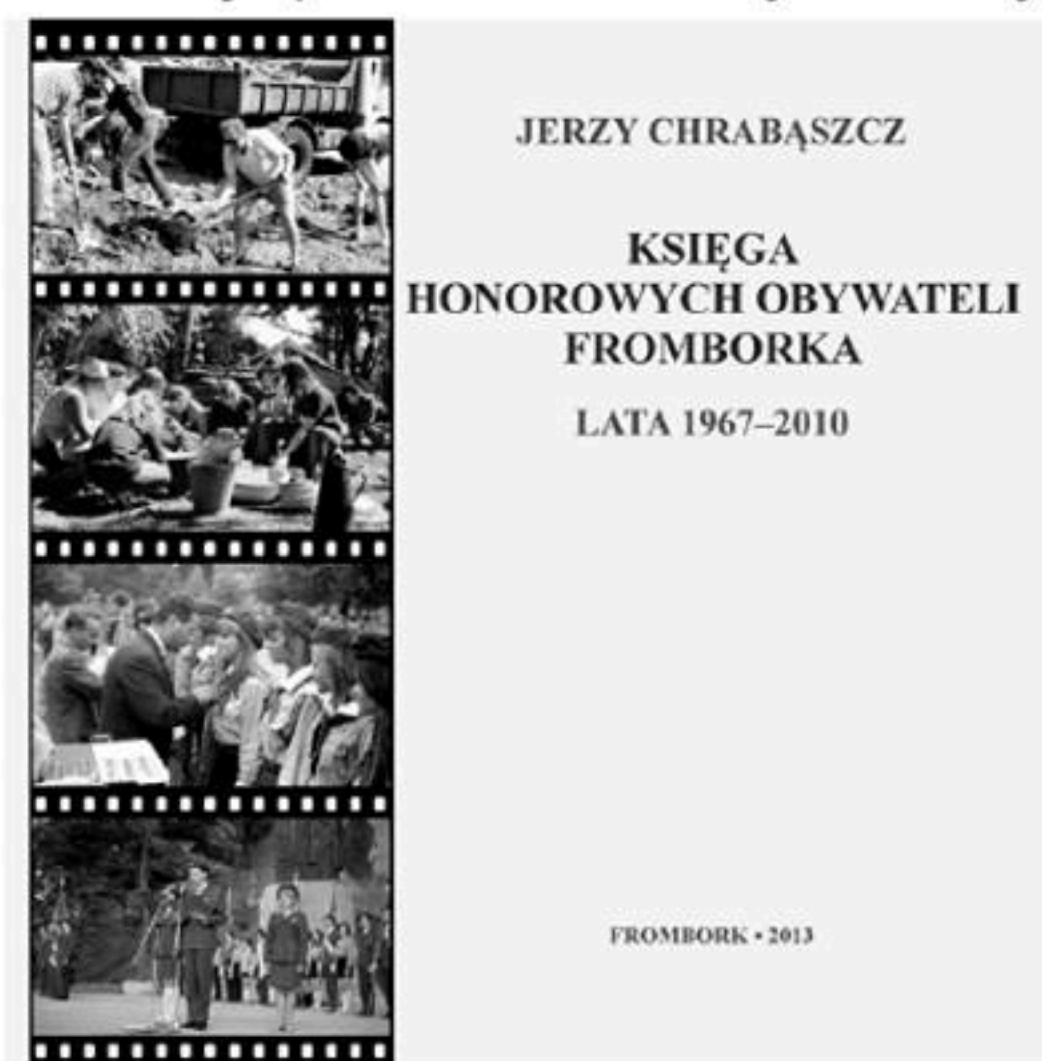
Kazimierz Koźniewski
„Polityka, 1969, nr 35

Księga...

Jest taka książka, której tytuł określa ją jako „księgę”, a to zapewne z racji, że dotyczy ona blisko 4 tys. osób wymienionych w niej z imienia i nazwiska – to Honorowi Obywatele Fromborka. Księga zawiera także historię Harcerskiego Ruchu Młodzieży o Honorowe Obywatelstwo Fromborka Miasta Mikołaja Kopernika powszechnie znanego pod kryptonimem OPERACJA 1001-FROMBORK. W zamieszczonym posłowniu Henryk Leśniowski napisał: „(...) Książka Jerzego Chrabąszcza ma (...) walor: jest napisana i opracowana w sposób rzetelny. Autor z drobiazgową dokładnością zweryfikował wszystkie nazwiska, wyeliminował błędy powstałe w innych opracowaniach, policzył i zestawiał wszystko, co było do policzenia i zestawienia. Inny jej walor: Podaje genezę powstania tytułu HOF, wszelkie przepisy i zasady jego nadawania. Co najważniejsze: czyni to w sposób, który sprawia, że czyta się je bez znużenia.”

Dalej w tej swoistej recenzji autor posłownia konstatuje: „Dla nas Honorowych Obywateli Fromborka, to Księga Pamięci a zarazem kolejny rodzaj wyróżnienia. Prawda, mamy odznakę i legitymację. Lecz gdy już odejdziemy na Wieczną Wartę, one mogą zagać. Księga do tego nie dopuści. Będzie potwierdzała nasz pobyt we Fromborku. Choć przejdą lata i przeminą wieki, będzie świad-

czyła, że nie roztrwoniliśmy na błahę zabawy naszej młodości, lecz słusznej sprawie oddaliśmy swe siły.



Ona również utrwala nas w pamięci następców: dzieci, wnuków, prawnuków... Ona jest świadectwem, że dla harcerki, harcerzy i instruktorów ZHP służba Polsce nie była propagandowym hasłem. Dowodem tego jest Operacja 1001-Frombork, zaś Księga Pamięci będzie przez następne dziesięciolecia o tym zaświadczać jak żaden inny dokument”.

Pomimo, że od pierwszego nadania godności Honorowego Obywatela wkrótce minie pół wieku to autor książki dość precyzyjnie, jednoznacznie i kompleksowo porządkuje całość zagadnienia HOF. Kompleksowo tzn. także odnośnie tych osób, którym to wyróżnienia nadano już po roku 1973 – po zakończeniu Operacji 1001-Frombork. O tym także warto pamiętać, gdyż inicjatywa harcerstwa o wyróżnianiu godnością honorowego obywatelstwa, wyprzedziła o ponad dwie dekady ustawowe regulacje państwa.

Jerzy Chrabąszcz, Księga Honorowych Obywateli Fromborka – lata 1967-2010, Frombork 2013, Urząd Miasta i Gminy Frombork przy współdziałaniu Komendy Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu w Olsztynie i wsparciu finansowym Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach. s. 252.

GT

Nasze złoty

W 35. rocznicę rozpoczęcia Operacji (16-19 sierpnia 2001 r.)

Uczestniczyło 250 HOF. W witrynach sklepowych widniały wywieszki: „Witamy HOF”, „Tak długo na Was czekaliśmy”. Podczas uroczystego apelu na Rynku, Chlebem i solą powitała nas ubrana w strój warmiński Zuzanna Falińska nazywana przez

harcerzy „ciocią Zuzią”. W Archikatedrze Fromborskiej odbyła się Uroczysta Sesja Rady Miejskiej, podczas której referat o dziejach i przebiegu Operacji wygłosił hm Henryk Leśniowski. Była sesja naukowa pn. „XXXV lat Operacji 1001-Frombork 1966-1973” przygotowana przez pracowników Zakładu Historii Wychowania Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz Komisję Historyczną Komendy Chorągwi ZHP im. Grunwaldu. Wygłoszone referaty wraz ze wspomnieniami uczestników Operacji zostały opublikowane w książce „Fromborska przygoda”. Do uczestników Złotu trafiło specjalne wydanie gazety „Na przełaj przez Frombork” nawiązującej tytułem do wydawanej podczas Operacji a redagowanej przez Młodych Autorów Tygodnika „Na przełaj”. Podobne wydania będą towarzyszyły wszystkim następnym złotom.

W 30. rocznicę zakończenia Operacji (8-10 sierpnia 2003 r.)

Uczestniczyło ponad 100 osób. W programie m.in. odsłonięcie pomnika z tablicą: „Harcierzom – uczestnikom Operacji 1001-Frombork oraz wszystkim, którzy swoją pracą w latach 1967-1973 odbudowali z ruin miasto Mikołaja Kopernika, w 30 rocznicę zakończenia akcji. Mieszkańcy Miasta i Gminy Frombork”. Fundatorem tablicy pamiątkowej byli Dobromira i Zygmunt Czarnecki – właściciele firmy „Globus”; projekt postumentu – Jerzy Chrabąszcz (HOF); tablicę zaprojektował i wykonał prof. Jerzy Filip Sztuka, prodziekan ds. Nauki Wydziału Wychowania Artystycznego WSP w Częstochowie. Miejsce na którym stanął monument uchwałą Rady Miejskiej Gminy Frombork otrzymało nazwę „Plac Operacji 1001-Frombork”.

W 700-lecie nadania Fromborkowi praw miejskich (28-30 maja 2010 r.)

Uczestniczyło 109 HOF, którzy przyjechali wraz z dziećmi i wnukami – łącznie było 160 osób. Organizatorami spotkania oprócz władz Fromborka byli instruktorzy Hufca ZHP Braniewo. Na tradycyjnym apelu powitała HOF burmistrz miasta Krystyna Lewańska. Działała stacja Stowarzyszenia Krótkofalowców Zagłębia Dąbrowskiego pod przewodnictwem phm Jacka Ziemniaka (HOF). Nawiązała

147 łączności: 87 z Polską a 60 z Włochami, Wielką Brytanią, Francją, Boliwią, Bułgarią, Finlandią, Irlandią, Niemcami, Holandią, Bośnią i Hercegowiną, Ukrainą, Czechami, Rumunią, Włochami, Belgią, Słowacją, Szwajcarią, Słowenią i najrzadsze połączenie ze stacją Rosji na Kole Podbiegunowym. Krótkofalowcy informowali swoich rozmówców o historii Fromborka, odnalezieniu grobu M. Kopernika i Jego ponownym pogrzebie, jak również o Operacji 1001, jej przebiegu i efektach. Jednym z rozmówców był Zbigniew Wołynka, autor popularnej i śpiewanej powszechnie piosenki „Księżyc i Legenda” opublikowanej pod pseudonimem Jarosław Lisiecki do muzyki Jerzego Niedźwieckiego.

40 lat po Operacji 1001-Frombork (23-25 maja 2013 r.)

Po uroczystym apelu, uczniowie Zespołu Szkół Podstawowych i Gimnazjalnych spotkali się w swoich klasach z HOF, którzy opowiedzieli im o swoim udziale w Operacji. Następnie zespół artystyczny tejże szkoły zaprezentował widowisko pt. „Harcerze – Fromborkowi” wg scenariusza Henryka Leśniowskiego. Odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy upamiętniającej Zuzannę Falińską oraz odnowionej tablicy z nazwą „Plac Górników”. Było seminarium „Kopernik we Fromborku” podczas którego miała miejsce promocja książki Jerzego Chrabąszcza (HOF) pt. „Księga Honorowych Obywateli Fromborka miasta Mikołaja Kopernika – lata 1967-2010”.



Witamy Was!

Druhny i Druhowie Honorowi Obywatele Fromborka! Dzisiaj po raz kolejny powróciliście tu, aby znowu chodzić ścieżkami swojej młodości i odnajdywać jej ślady, aby wspólnie z mieszkańcami uczestniczyć w obchodach jubileuszu 700-lecia lokacji miasta. Dzisiaj już nie nosicie na co dzień szarych i zielonych mundurów, siwe włosy przyprószyły Wasze skronie, a jednak nie zapomnieliście o mieście którego jesteście Honorowymi Obywatelami.



Frombork, jego władze i mieszkańcy, również o Was pamiętają. Jako proboszcz katedry i kanonik Warmińskiej Kapituły Katedralnej wyrażam radość i doceniam fakt, że w czasie każdorazowego pobytu we Fromborku, znajdujecie potrzebę uczestnictwa w ofierze mszy świętej. To dobrze, gdyż przez ofiarę dostrzegamy rzeczywistość, którą nazywamy niebem. Wiara jest również źródłem nadziei jakim jest dla człowieka tu na ziemi miłosierdzie Boże.

Szanowni Honorowi Obywatele naszego miasta! Byliście uczestnikami wielkiej akcji Związku Harcerstwa Polskiego podjętej dla uczczenia pięćsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, kanonika i astronoma. Początkowo przyjęto Was nieufnie, jednak przełamaliście tę nieufność swoją pracą i harcerską służbą uczestnicząc wspólnie z mieszkańcami naszego miasta w jego podnoszeniu z ruin. Efekty pracy Waszych rąk widoczne są dzisiaj na każdym kroku. Jesteście przedstawicielami prawie dwu tysięcy czterystu harcerzy, którzy z dumą noszą tytuł Honorowego Obywatela Fromborka. Obecną mszę świętą sprawuję w intencji wszystkich Honorowych Obywateli naszego miasta.

Ks. prałat kan. Tadeusz Graniczka
29 maja 2010 roku.

Piszę do Ciebie... Piszę do Ciebie... Piszę do Ciebie... Pisze do Ciebie...

Drogi mój Druhu!

Ponownie piszę do Ciebie z mojego pięknego Fromborka. Siedzę przy kawie w miejscu magicznym – przy Wieży Wodnej. Zapewne jesteś zaskoczony tym stwierdzeniem, gdyż ta nieco zaniedbana wieża z niezbyt urodziwą przybudówką, nigdy takim miejscem nie była – to prawda! Tak było w przeszłości. A dzisiaj – dzięki ogromnemu wysiłkowi i inwestycji zarówno pracy jak i środków jej obecnych gospodarzy mamy miejsce szczególne. Wieża została odrestaurowana a w niej wewnątrz i przybudówce (dawnej księgarni) mieści się sklep z pamiątkami i kawiarnia. Kawa tam znakomita (lepiej w całym Fromborku i nie tylko, nie znajdziesz) oraz serwowane ciasta domowego wyrobu chyba mogące konkurować... No właśnie zabrakło mi pomysłu na przeciwstawienie konkurenta, dlatego stwierdzę, bez przesady ...z każdym (ciastem).

W okresie Operacji wieża mieściła prywatny zakład fotograficzny i korzystanie z niej nie było niemożliwe, ale raczej utrudnione. W trakcie „finału” czyli centralnych obchodów urodzin wielkiego astronoma a jednocześnie mieszkańca miasta – Mikołaja Kopernika na jej tle, tuż za istniejącą zabudową, wzniesiona była trybuna honorowa a względy bezpieczeństwa VIP-ów wykluczały przebywanie w niej kogokolwiek poza osobami tzw. uprawnionymi.

Wieża była także miejscem „premiery” wykonania hejnału Fromborka skomponowanego specjalnie na potrzeby Operacji. Działo się to w 1971 roku kiedy z wieży, na trąbce młody chłopak ze Zgrupowania Budowlanych mieszkaniów Nowej Huty odegrał frazy hejnału w swej melodyce żywo przypominającej znaną pieśń harcerską, ale w swoim brzmieniu i rytmie „hejnałowym”.

Dla nas „harcerskich” HOF sprawa hejnału fromborskiego jest nieco wstydliva i krępująca. Ale po

kolei...

Po odbyciu I Harcerskiego Zlotu Honorowych Obywateli Fromborka jaki miał miejsce w 2001 roku zrodził się pomysł przywrócenia naszemu miastu hejnału – oczywiście harcerskiego, zgodnego z pierwowzorem. Pomysł wydawał się atrakcyjny i realny co do możliwości wykonania. Zlecono specjalistycznej firmie realizującej podobne zadania przygotowanie koncepcji i kosztorysu przedsięwzięcia. Odszukano w archiwach Rozgłośni Radiowej w Olsztynie nagranie znacznej części pierwotnego hejnału. Nawiązano kontakt z wybitnym specjalistą w dziedzinie hejnałów i sygnałów okolicznościowych żeby profesjonalnie opracować i dopracować nasz hejnał. Założono specjalne subkonto na środki finansowe jakie należało zgromadzić w tym celu. Suma ta nie była powalająca jednak równa kilkunastu tysiącom. I co? I nic!!!

Nigdy nie wyszliśmy poza zebranie kilkuset złotych. I tym razem życie nas dogoniło i używając poetyki parlamentarnej – walnęło w łeb.

Osobiście – jako pomysłodawca – wstydzę się całej historii. Wstydzę się przed sobą i tylko przed sobą. Małej skuteczności i chyba tego co określił mazurski poeta harcerski Dh Krzyszewski, a zawarte w strofie:

*Patykiem plan narysuj prosty,
ferajnę rozpal niczym piec.*

*A sam uważaj byś nie ostygł
nim wyjdzie najwspanialsza rzecz.*

Mnie niestety nie wyszło. Choć raczej powinienem stwierdzić – nam niestety nie wyszło i jest to sprawa ze wszech miar wstydliva, dla nas, przed nami.

Drogi mój Druhu.

Siedzę tutaj we Fromborku, popijam doskonałą kawę pod wieżą i myślę sobie patrząc na prace remontowe trwające na zadaszeniach wieżyczek katedralnych. Jak to jest, że ZHP jako niemały ruch społeczny i organizacja nie jest w stanie. A może nie chce, dla swoich celów wychowawczych i popularyzacji czy jak dzisiaj się mówi promocji, wykorzystać dorobku tego wszystkiego co się działo

przez ponad osiem lat we Fromborku. Jest to przejawem skromności czy bezradności, braku chwytności dla młodzieży koncepcji, czy też wynikiem swego rodzaju wycofania – Operacja 1001-Frombork jeśli nie była przedsięwzięciem szkodliwym, narzuconym, nam harcerzom (a nie była), to z całą pewnością stanowi ona powód do naszej dumy czy też czegoś więcej niż tylko wstydu z budowania PRL-u.

Mój drogi Druhu.

Operacja 1001 Frombork to dla nas wszystkich, którzy przyjeżdżali do Fromborka aby zostawić go bardziej pięknym lub jak to stwierdził ówczesny działacz administracji wojewódzkiej – „na innym, wyższym poziomie cywilizacyjnym” była też częścią naszego życia. Życia w jego najpiękniejszym okresie – młodości. Przeżywalismy ją najlepiej, najowocniej jak potrafiliśmy. Myśmy nawet nie zastanawiali się czy istnieje alternatywa dla naszej aktywności we Fromborku. Dzisiaj wiemy z pewnością była – wycofanie się, bierność, oczekiwanie... ewentualnie wynalazek współczesnego harcerstwa – służba sobie. Czy też jakaś taka bzdura...?!

Jak wiesz nasza droga była inna. Żeby nie popaść w nadmierną melancholię kończę życząc Tobie i Twojemu harcerstwu aktywności jaką możemy znaleźć w starej harcerskiej piosence: ...cel nam znany, zadanie nie łatwe...

Twój GT

Frombork w czerwcu 2016 r.



Latem, niemal każdego dnia, zgrupowania i obozy harcerskie odwiedzali najprzeróżniejsi goście: przedstawiciele władz powiatowych i wojewódzkich – żywo zainteresowani postępem robót, dziennikarze, ambasadory przeróżnych państw zaintrygowani niezwykłością akcji, aż po przedstawicieli najwyższych władz państwowych. Odwiedzali też Frombork uczestnicy Międzynarodowej Akcji Letniej: pionierzy z wielu krajów spotkali się pod Wieżą Wodną. Ich pobyt relacjonowała dziennikarka „Na przełaj przez Frombork”:

Cały świat pod Wieżą

(...) – Przede wszystkim ta masa młodzieży, wszędzie gdziekolwiek rzucę okiem – powiedziała Alena – Nie jestem przyzwyczajona do takich akcji. U nas, w Czechosłowacji, obozy młodzieżowe mają raczej charakter wypoczynkowy. Mieszkamy w campingach, mamy zapewnione doskonałe wyżywienie, Sprzęt sportowy (...) Podziwiam umiejętności i pracowitość waszych harcerzy, a to najbardziej, że żyjecie tu autentycznie po harcersku (...)

Spodobała im się idea rozbudowy miasta przez młodzież. Z entuzjazmem odnieśli się do propozycji popracowania przy renowacji chodników i wyrównaniu ziemi pod przyszłe kwietniki. Po pół godzinie mieli już dosyć, ocierali spocone twarze końcami galowych mundurów i białych koszul. Jean tłumaczy łamaną angielszczyzną, że stracili kondycję, bo „nie dadzą im uczciwie popracować, tylko każą wypoczywać i zwiedzać. Nic dziwnego, że zapominają co to znaczy wysiłek fizyczny” (...)

Daria Trafankowska (HOF)
„Na przełaj...”, Nr 8 z 1972 r.



Antoni R. Toporowski (HOF)

Na jubileusz...

Spotkajmy się raz jeszcze
W miejscu tak bliskim sercu
Tak dobrze znanym i pamiętanym
Gdzie w lustrze Zalewu Wiślanego
Przeglądają się fromborskie zabytki
Gdzie cienie wież katedralnych
Rzeźbią fale Zalewu
Które w promieniach porannego słońca
Barwią się zielenią i błękitem chabrow
Zalegających dojrzałe zboża
Wokół kochanego miasta
Niech więc upływający czas
Nie pozostawi nas w rozterce
Bo tu na Wzgórzu Katedralnym
Została nasza młodość
Ale także nasze harcerskie serce.

Edward Łokieć (HOF)

Nic to...

Nic to, że zmarszczek nam przybyło
Nic to, że porało czoło
W piersi mocno bije serce
A nam w duszy jest wesoło.

Nic to, że starzy bez prymatu
Nic to, że stajem się ciężarem
Lecz myśli nasze dalej chłoną
A serca przepełnione żarem.

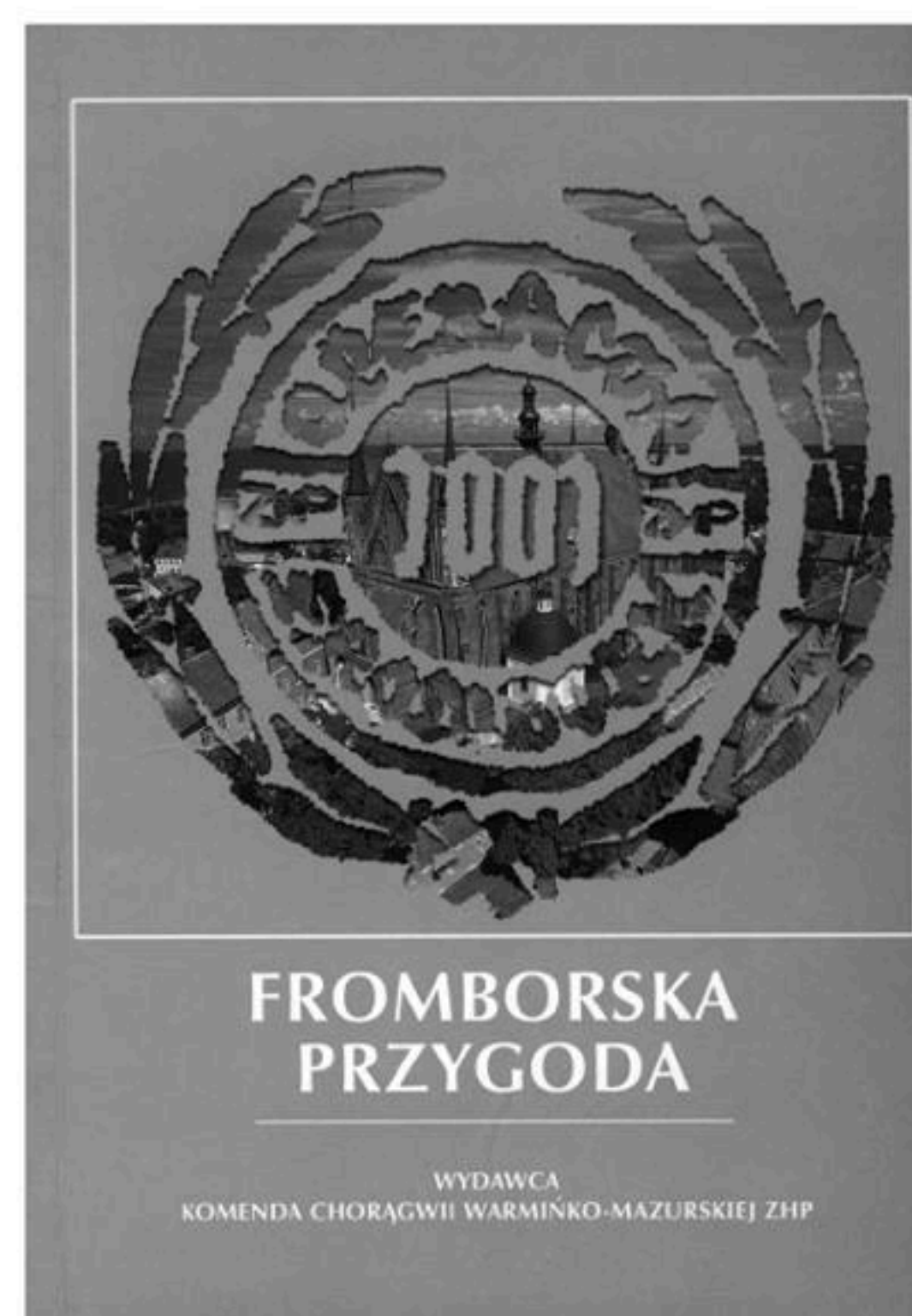
Nic to, że kości często bolą
Nic to, że mięśnie nam wiotczeją
W głowie ciągle Frombork gości
Z katedrą i Mierzeją.



Najświetniejsza karta

Operacja stanowi niewątpliwie jedną z najświetniejszych kart w prawie stuletniej historii Związku Harcerstwa Polskiego. Zawierając wszelkie walory wychowawcze, patriotyczne, integracyjne i emocjonalne, wychodziła naprzeciw potrzebom jutra ówczesnej młodzieży polskiej. Należy wyrazić głębokie przekonanie, iż żadna organizacja młodzieżowa w ówczesnej Europie nie byłaby w stanie zorganizować operacji na tak potężną skalę, uwzględniając własne zasoby kadrowe, stopień zorganizowania, zaplecze logistyczne, a także osiągnięty poziom dyscypliny we własnych szeregach. Operacja 1001-Frombork była możliwa do przeprowadzenia tylko w Polsce, wypracowane podczas jej trwania doświadczenia organizacyjne oraz specyficzne formy działania weszły na stałe do metodyki pracy drużyn starszoharcerskich młodzieżowych kręgów instruktorskich i do dziś stanowią trwały dorobek Związku Harcerstwa Polskiego.

Dr Zygmunt Zalewski (UW-M)
Z referatu na Sesji Naukowej
16.08.2001 r.



Jednodniówka wydana na Zlot Honorowych Obywateli Fromborka i Uczestników Operacji 1001-Frombork z okazji 50-lecia inauguracji Operacji.

Materiały napisali i przygotowali:

Mirosław Bocian, Jerzy Chrabąszcz, GT, HL, Henryk Leśniowski, Edward Łokieć, Antoni Toporowski.

Zdjęcia:

Jerzy Chrabąszcz, Jacek Iwulski, Piotr Kajmer, Zbigniew Wołynka, zdjęcia ze zbiorów HOF i Internetu.

Rysunki Fromborka: Stanisław Koppraniuk

Druk i przygotowanie do druku:

Zakład Poligraficzny „ELGRA” w Elblągu, tel. 55 239 60 00